Nr. 425. Kraków, Czwartek 24 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 8. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Pichac, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcsyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), L. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bitwa o Kastoryę.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 24 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

Wedle wiadomości, które otrzymała prasa lyońska z Aten, **bitwa o Kastoryę, którą obsadzili Bułgarzy, była bardzo gwałtowna. Oddziały serbskie, które tworzyły załogę Kastoryi, musiały ustąpić.**

Przygotowanie do odwrotu.

Wiedeń, 24 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z dobrego źródła:

W porcie Salonickim wszystkie okręty wojenne i szpitalne na rozkaz Sarraila od 5 dni utrzymują ogień w kotłach. **Są one gotowe każdej chwili do zabrania na pokład cofających się wojsk koalicyi.**

Popłoch wśród wojsk serbskich.

Sofia, 24 sierpnia.

Wedle wiadomości, zasługujących na wiarę, **powstał w Salonikach popłoch po nadejściu doniesień o klęsce Serbów na froncie macedońskim. Rozbite oddziały serbskie, po części bez broni, wpadały do Salonik w nieładzie. Popłoch ogarnął ludność, a nawet żołnierzy angielskich. Wszyscy chcieli się dostać na okręty i dopiero wojsko francuskie przywróciło porządek.**

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 24 sierpnia.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 bm.:

Na prawem skrzydle nasze wojska, posuwające się na południe od Floriny, obsadziły wczoraj Kastoryę. Serbowie pobici cofnęli się w południowym kierunku. Wojska operujące w kierunku Floriny i jeziora Ostrowo, posunęły się naprzód po zdobyciu silnej nieprzyjacielskiej pozycyi. Na górze Malkanidzo atakowały wczoraj serbskie dywizye Dunaju i Wardaru w nowem stanowisku Sanspiridyon i Czeganskaplanina. Dotąd wzięliśmy przeszło 200 żołnierzy i zdobyliśmy 5 nieuszkodzonych francuskich dział szybkostrzelnych i 6 karabinów maszynowych. Walka trwa dalej.

W Meglen Catal zaatakowała serbska dywizya Szumadia, ale z wielkiemi stratami została odbita. Na południowy wschód od jeziora Doiran próbował nieprzyjaciel zaatakować nasze wysunięte stanowiska, **ale został odbity. Na lewem skrzydle oczyściliśmy zupełnie lewy brzeg Strumy z nieprzyjaciela.** W pochodzie naprzód na południe od Drama nasze wysunięte naprzód oddziały odrzuciły angielski szwadron konnicy ku Orfano. **Obsadziliśmy dworzec kolejowy Agnista.**

Linia kolejowa Okczilar—Buk—Drama—Agnista—Demirbissar jest w naszem posiadaniu.

Akcya Włochów pod Salonikami.

Genewa, 24 sierpnia.

Donoszą tu z Salonik:

Nie jest prawdopodobnem, ażeby wojska włoskie, które dopiero co zajęły swoje kwatery w sąsiedztwie oddziałów rosyjskich, wzięły udział w nadchodzących walkach na odcinku Seres i na południe od jeziora Doiran.

Odroczenie wyborów w Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 24 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Lugano:

Ateński dziennik »Hestia« donosi, że z powodu najnowszych wypadków wojennych, rząd grecki ma zamiar wyznaczone na dzień 18 października wybory do parlamentu greckiego **odroczyć na czas nieograniczony.**

Łatanie angielskiego frontu wojennego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 24 sierpnia.

»Berliner Ztg.« am Mittag« donosi z Londynu:

Angielskie ministerstwo wojny ma zamiar **wycofać z Irlandyi 20.000 żołnierzy i wysłać ich na front angielski we Francyi** dla zapełnienia luk, spowodowanych stratami.

Z frontu rosyjskiego.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego Langsteina:

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

—, 23 sierpnia.

Do rąk naszych dostał się znamienny rozkaz dzienny generała Bagratowa, ogłoszony wojskom na jego odcinku w dniu 2 bm. W najbliższych dniach — powiada ów rozkaz — ma przybyć na front nasz następca tronu. Jest rzeczą konieczną, ażeby do tego dnia armia rosyjska osiągnęła swój cel strategiczny i dlatego wzywam wszystkich podkomendnych, ażeby pouczyli żołnierzy, że operacye wojenne muszą być tak energicznie przeprowadzone, ażebyśmy podczas odwiedzin carewicza wkroczyli uroczyście do Lwowa. Należy także pouczyć wojsko, że po dójściu do tego celu wojna wkrótce się skończy.

Gubernator rosyjski w zajętych przez Rosyan częściach Galicyi i Bukowiny, generał Trepow, zwiedził w ostatnich czasach szereg miast na Bukowinie i **na podstawie zażaleń ludności usunął natychmiast kilku cywilnych urzędników rosyjskich, którzy powrócili do Rosyi.**

Ponieważ na Bukowinie panuje brak żywności, zarząd armii rosyjskiej **zezwolił na sprowadzanie zboża z Rumunii.** Wielcy kupcy z Kijowa **podjęli się zaopatrzenia Bukowiny w żywność.**

Walki pod Horożanką.

Kolonia, 24 sierpnia.

»Kölnische Zeitung« donosi, że w czasie od 14 do 17 bm. poległo pod Horożanką 5.000 Rosyan, gdy po stronie austryackiej i niemieckiej było 80 zabitych i rannych. Jeżeli obok olbrzymich strat w ludziach uwzględnimy niemniejsze zużycie materyału wojennego, to musimy dójść do przekonania, że **Rosyanie nawet w razie sukcesów muszą się wyczerpać.** Także ostatni atak rosyjski w niedzielę w nocy rozbił się wśród zasieków z drutu, przed któremi leżą setki zwłok rosyjskich.

Z głosów rosyjskich o wojnie i kwestyi polskiej.

Genewa, 24 sierpnia.

»Journal de Genève« ogłasza informacye, które redakcya tego pisma otrzymała od pewnej osobistości z Petersburga o niedawnej tajnej konferencyi wybitnych rosyjskich polityków, którzy roztrząsali **szanse odrębnego pokoju i kwestyę polską.** Uczestnicy konferencyi ustanowili następujące linie oryentacyjne:

Rosyi grozi niebezpieczeństwo, że nawet zwycięska wojna będzie dla niej bezowocną. Rosya straci Polskę, gdy nada jej autonomię. Jeżeli Rosya otrzyma Konstantynopol, w takim razie polityka jej odwróci się od Azyi, gdzie jest ognisko rzeczywistych interesów rosyjskich.

Dalej każda konstytucya Rosyi będzie zagrożona przez rewolucyę. Rosya wbrew swoim żywotnym interesom została wciągnięta do wojny.

Jest w interesie reakcyjnej partyi w Rosyi, ażeby rzeczywiste usposobienie Polaków wyszło na jaw przez mające nastąpić ogłoszenie niepodległości Polski przez mocarstwa centralne. Aczkolwiek ten fakt nie doprowadzi do natychmiastowego pokoju, to daje na przyszłość podstawę, ażeby Polskę uważać za buntowniczą prowincyę i dlatego zniszczyć.

Katastrofa rosyjskiego okrętu wojennego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 24 sierpnia.

»Acht-Uhr-Abendblatt« donosi z Kopenhagi: Rosyjski wojenny okręt liniowy »Pereswiet« osiadł pod Władywostokiem na mieliźnie. Komendant okrętu popełnił samobójstwo. (»Pereswiet« ma 11.900 ton pojemności, 30 dział i 732 ludzi załogi. Przyp. red.)

Powrót ł. p. „Deutschland".

Berlin, 24 sierpnia.

Donoszą tu z Bremy:

Łódź podwodna »Deutschland« **znajduje się już od kilku dni w pobliżu Bremy** i prawdopodobnie dnia 24 bm. w południe zostanie przez honorową eskortę wprowadzona uroczyście do drugiego portu, gdzie już poczyniono przygotowania do jej przyjęcia. Dyrektor towarzystwa »Deutsche Ozeanreederei«, do którego »Deutschland« należy, zaprosił dziennikarzy, tudzież inne osobistości na tę uroczystość. Goście wyjadą na parowcu »Gazelle« naprzeciw ł. p. »Deutschland« i będą czekać na jej przybycie w Blumental, skąd parowiec i łódź podwodna przybędą do Bremy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 sierpnia.

O powrocie »Deutschland« donoszą z Bremy: Rząd amerykański zachowywał się z całą poprawnością neutralnie. Flota amerykańska z całą surowością baczyła, aby nasi nieprzyjaciele, zarówno Anglicy jak i Francuzi, respektowali rozgraniczenie. Te zarządzenia ostrożnościowe zaostrzono specyalnie, gdy angielski krążownik w nocy potajemnie wjechał do zatoki. Przy wyjeździe stanęło na czatach nie mniej jak 8 angielskich okrętów wojennych, otoczonych niezliczonymi wynajętymi amerykańskimi parowcami rybackimi, celem założenia sieci. Mimo to wyjazd powiódł się. Podróż przez ocean była początkowo burzliwa, później trochę spokojniejsza. Przy angielskiem wybrzeżu opadła mgła, a na morzu Północnem burzliwa niepogoda. Okręt okazał się jako świetny statek oceanowy. Maszyny pracowały bez zarzutu. Bez jakiegokolwiek zakłócenia przebyto 100 mil morskich pod wodą, przy ogólnej drodze 4.200 mil morskich. Po drodze nie spotkano żadnej góry lodowej.

Przeciwko angielskim „czarnym listom".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu: Demokratyczny senator Fletcher zgłosił wczoraj dodatek uzupełniający do bilu żeglugi, mający, jak sądzą, udaremnić działanie angielskich czarnych list. Dodatek upoważnia Radę żeglugi okrętów do stwierdzenia każdego odmiennego traktowania amerykańskiej żeglugi okrętów przez obce rządy. **Jeśliby krok dyplomatyczny nie mógł temu zaradzić, to prezydent ma poinformować kongres o faktach i wynikających z tego konsekwencyach, aby w tym celu podjąć specyalne kroki.**

Przywóz z Rumunii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 24 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Bukaresztu:

Bank Jasski (w Jassach) otrzymał zezwolenie na wywóz **5.000 bochenków chleba wojennego dziennie do Austryi.** Ruch wywozowy z Rumunii do mocarstw centralnych przybrał tok normalny. Pomiędzy austryacko-niemiecką spółką zbożową a tutejszymi miarodajnymi czynnikami toczą się dalsze rokowania w sprawie późniejszych dostaw.

Z Sejmu węgierskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 24 sierpnia.

W Sejmie, w dalszym ciągu posiedzenia, które trwało do godz. 4 rano, prezydent ministrów Tisza skorzystał ponownie ze sposobności, aby odpowiedzieć na różne interpelacye. Na interpelacyę hr Michała Karolyi'ego oświadczył hr Tisza, że wszystkie czynniki, odpowiedzialne za politykę zagraniczną, były w porę poinformowane o przygotowaniach do naszej ofenzywy włoskiej. Rozstrzygnięcie jednak w kwestyi, czy ta ofenzywa ma nastąpić, było czysto wojskowe, na co żaden polityczny czynnik nie wywierał wpływu, gdyż nie byłoby niebezpieczniejszego błędu, jak gdyby ministrowie chcieli się bawić w strategów. To byłoby zarówno niebezpiecznem, jak i gdyby wojskowe czynniki chciały się mieszać do politycznego kierownictwa. Co się tyczy wątpliwości interpelantów, czy jesteśmy odpowiednie informowani o wydarzeniach wojennych, prezydent ministrów wskazuje na to, że kwestya ta uregulowana została przez cesarza najwyższym rozstrzygnięciem, według którego kierownictwo wojsk stale informuje ministra spraw zagranicznych o sytuacyi wojennej. Zwyczajnie minister spraw zagranicznych udziela tych informacyi obu prezydentom ministrów, ale w nagłym wypadku koniecznym może prezydent ministrów otrzymać wyjaśnienie wprost od kierownictwa wojskowego i musi je otrzymać.

Co się tyczy kwestyi pokojowej, poruszonej przez Karolyi'ego, prezydent ministrów wskazuje na swe dotychczas złożone wyczerpujące wyjaśnienia. Dalej nie można się posunąć bez zagrożenia wielkich interesów monarchii.

Hr Apponyi interpeluje w kwestyi rokowań o ugodę. Hr Tisza odpowiada, że jest koniecznem w sprawie tych ważnych kwestyi gospodarczych przynajmniej z rządem austryackim osiągnąć porozumienie, jeżeli monarchia, a z nią i Węgry na polu gospodarczem nie ma być ocenianą jako zupełnie bezsilna, a to w chwili, gdy według jego przekonania, cały świat będzie rozstrzygał o urządzeniach handlowo-politycznych na czas długi.

Memoryał pułkownika rosyjskiego o sprawie polskiej.

Petersburski „Głos Polski" podaje treść memoryału o sprawie polskiej, który wydrukował w „Nowoje Wremia" rosyjski pułkownik Szyszkowskij. Memoryał ten jest o tyle interesujący, że w swych lirycznych ustępach naiwnie wypowiada polityczne rachuby, jakie skłaniają obecnie niektórych Rosyan do „ustępstw" dla Polaków.

W memoryale swym pułk. Szyszkowskij, po zaznaczeniu, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, a później ministrowie Goremykin i Sazonow „solennie obiecali autonomię" Polsce, dowodzi, iż ogłoszenie prawodawczego aktu autonomii polskiej — w wykonaniu solennych obietnic — przyniosłoby ogromne korzyści koalicyi, a mianowicie wywarłoby dodatni wpływ na 9 mil. Polaków, zamieszkujących Niemcy i Austryę, usposobiłoby przychylnie dla koalicyi 900.000 Polaków, walczących w szeregach austryacko-węgierskich, odebrałoby Niemcom możność ogłoszenia jakiejś quasi niepodległej Polski i przystąpienia w niej do poboru rekruta, pobudziłoby Polaków amerykańskich do wystawienia 100.000 ludzi, gotowych do boju, oraz ułatwiłoby zrealizowanie pożyczki rosyjskiej na rynku amerykańskim.

„Przywrócenie narodowych praw Polsce jest oczywiście możliwe i po wojnie, lecz wówczas koalicya pozbawi się realnej pomocy 25-milionowego narodu i moralnego efektu tej pomocy".

„**Prawodawczy akt autonomii Polski** — zdaniem autora memoryału — **powinien być aktem międzynarodowym**, gwarantującym, że „po zwycięskiej wojnie **zjednoczona Polska**, składająca się z Królestwa Polskiego i polskich części Austryi i Niemiec, **otrzyma samorząd wewnętrzny**, obejmujący prawodawstwo, administracyę, sprawy duchowne, sądownictwo, szkoły, finanse, komunikacye, przyczem, **jako osobna jednostka polityczna pod mianem Królestwa Polskiego będzie niepodzielnie połączona z dynastyą rosyjską i cesarstwem rosyjskiem na zasadzie specyalnej konstytucyi**, która komenderowanie armią, sprawy celne i politykę zagraniczną pozostawi w dziedzinie spraw ogólno państwowych. Ponieważ kwestya autonomii polskiej jest zasadniczo rozstrzygnięta przez Rosyę, pozostaje tedy tylko załatwić ją formalnie. Od przyśpieszenia tej regulacyi zależy przyśpieszenie zwycięstwa".

Mieńszikow, drukując w »Nowem Wremieni" ten memoryał, nie pozostawia go bez komentarzy równie symptomatycznych. Wprawdzie nie wierzy on w czarodziejskie skutki „manifestu" rosyjskiego wobec Polaków austryackich i amerykańskich, przewidywane przez Szyszkowskiego; zastrzega się też przeciwko autonomii Polski „Jagiellonów", t. j. historycznej, przyznając ją łaskawie Polsce »etnograficznej, czyli »Piastowskiej«. Jednakże zasadniczą myśl memoryału traktuje Mieńszikow przychylnie; uważa, że obecnie zwrócenie praw Polakom przez Rosyę byłoby „aktem nieuniknionej politycznej ewolucyi" i „aktem rozumu państwowego", uważa też, że chwila obecna byłaby do tego najodpowiedniejsza. Kończy zaś moralną apostrofą, że „Rosya ma obecnie możność dowiedzenia światu, że nie jest wrogo usposobiona względem słabych narodowości«.

Kronika.

Kraków, 24 sierpnia.

Skargi na sprzedawane artykuły żywności. Wobec pojawiających się w dziennikach notatek o skargach publiczności na różne usterki w sprzedawaniu artykułów żywności, magistrat zwraca się do publiczności z wezwaniem, by w interesie publicznym, o każdym wypadku donosiła bądź pisemnie, bądź ustnie prezydyum miasta, które natychmiast przeprowadzi dochodzenie i winnego pociągnie do odpowiedzialności.

Dotąd zwykle tak się dzieje, że interesowane osoby zawiadamiają jedynie redakcye o stwierdzonych nadużyciach i sprawa kończy się na notatce, natomiast władze nic nie wiedzą o szczegółach faktu, który nieraz kwalifikuje się do postępowania sądowego. Bierność publiczności ośmiela tylko lichwiarzy.

Rekwizycya naczyń metalowych. Odbieranie zarekwirowanych i zgłoszonych przedmiotów metalowych miało się ukończyć — jak już donieśliśmy — w dniu 18 bm., termin ten jednak przedłużono ze względu na to, że wiele osób jeszcze przedmiotów tych nie oddało. Obecnie wszystkie komisye odbiorcze urzędują przy ulicy Franciszkańskiej 4, dokąd też od kilku dni zwozi się i znosi dalsze przedmioty, podlegające rekwizycyi. Dotąd zebrano około 20.000 kilogramów tych naczyń i sprzętów. W zbiorze tym cenniejszych artystycznych i historycznych zabytków metalowych niema, stosunkowo tylko często powtarzają się staroświeckie sprzęty żydowskie, jak lichtarze i wiszące świeczniki, zastosowywane do urządzeń mieszkalnych i stare moździerze. Wśród cynowych naczyń, które zajmują zresztą niewielkie miejsce w rzędzie przedmiotów metalowych, spotyka się stare talerze, dzbany i kufle.

Z końcem bieżącego tygodnia rozpocznie się wydawanie zebranych przedmiotów komisyi wojskowej, poczem nastąpi wysyłka tych przedmiotów do centrali wiedeńskiej.

Nowa taryfa telegraficzna. Dzisiaj, dnia 24 bm., otrzymaliśmy pismo c. k. inspektoratu pocztowego w Krakowie pod datą 12 bm. z zawiadomieniem, że od dnia 15 bm. obowiązywać będzie następująca nowa taryfa telegraficzna:

W telegramach z Austryi do Węgier wynosi odtąd taksa za każde słowo (ośm) 8 halerzy, taksa zaś za jeden telegram najmniej 1 koronę.

Należytość za telegramy gazetowe z Austryi do Węgier wynosi od dnia 15 bm. za pierwszych 500 słów w tekście telegramu 15 (piętnaście) koron, a za każdą rozpoczętą setkę słów 3 korony, należytość za telegramy prasowe z Austryi do Węgier cztery hal. za słowo, taksa za jeden telegram prasowy najmniej jednak 1 koronę.

Wieczór operowy Maryi Pilarz-Mokrzyckiej odbędzie się w bieżącą niedzielę, dnia 27 b. m., w sali »Sokoła«. P. Mokrzycka z udziałem artystów opery krakowskiej pp.: J. Stępniowskiego, S. Romanowskiego i prof. Wallek-Walewskiego, odtworzy najwybitniejsze partye z oper, w których zyskała entuzyastyczne przyjęcie. Ostatnie występy p. Mokrzyckiej w Krakowie i niezwykłe powodzenie pozwalają przypuszczać, że »oryginalny« wieczór operowy cieszyć się będzie równem powodzeniem.

W miejskiej szkole przemysłowej żeńskiej przy ul. A. Potockiego 11 odbywają się wpisy uczenic na kursa krawieczyzny damskiej i dziecinnej, bielizny i haftu w dniach 1, 2 i 3 września od 9—1 przed południem. W obecnem położeniu naszem powinni rodzice dawać córkom swym wykształcenie praktyczne, zapewniając im stanowisko społeczne niezależne. Dlatego też szkoła przemysłowa żeńska zasługuje na baczną uwagę sfer rodzicielskich.

Pieczywo krakowskie. P. Helena Koenig, zamieszkała przy Alei Krasińskiego pod l. 14, po spożyciu kawałka chleba, kupionego w pewnej piekarni krakowskiej, wczoraj ciężko zachorowała. Wczoraj również zachorował ciężko kontrolor pocztowy, p. Tyczyński, po zjedzeniu kawałka chleba.

Regulacya rzek kanałowych. Ostatni »Piast« donosi: Według ułożonego przez komisyę regulacyjną programu regulacyi rzek kanałowych na rok budżetowy 1916/17, miały być wykonane w tym roku roboty na dolnych i spławnych przestrzeniach rzek kosztem 2,840.000 K, na górnych zaś przestrzeniach i przy zabudowaniu potoków górskich kosztem 1,783.000 K, razem koszta [illegible] koron, z czego miał pokryć państwowy fundusz kanałowy 3,189.800 K, a fundusz kraj. 1,433.200 koron.

Jak się dowiadujemy, program ten natrafił na trudności w ministerstwie skarbu, które zamierzało zredukować udział państwa z proponowanej sumy 3,189.800 K, na jeden milion koron. Wskutek przedstawienia ministerstwa robót publicznych, podniesiono jednak datek państwa na rok 1916/17 na dwa miliony koron.

Ślub. Dzisiaj przed południem w kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu odbył się ślub lekarza weterynaryjnego, p. St. Nowakowskiego, z p. Zofią Banachówną, córką radcy policyi dra Adama Banacha. Związek pobłogosławił ks. kanonik Ślepicki.

Z kraju.

Przyjazd namiestnika gen. Dillera do Lwowa. Jak donoszą dzienniki lwowskie, dziś rano miał przybyć do Lwowa namiestnik gen. bar. Diller. Namiestnik zabawi we Lwowie do końca miesiąca.

Ziemniaki dla Lwowa. Starostwo lwowskie rozwiązało kwestyę braku ziemniaków we Lwowie w ten sposób, że rozesłało do okolicznych gmin okólnik z poleceniem, aby każda gmina dostarczała miastu pewną ilość ziemniaków. Przykład godny naśladowania.

Ze spraw szkolnych. Z krajowej Rady szkolnej komunikują nam: Odraczając termin rozpoczęcia roku szkolnego 1916/17 w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, szkołach przemysłowych i handlowych w Drohobyczu, Kamionce Strumiłowej, we Lwowie, Samborze, Stryju, Złoczowie i Żółkwi do 15 września, równocześnie zarządziła krajowa Rada szkolna, aby w szkołach tych egzamina wstępne do klasy pierwszej i wyższych, prywatne, poprawcze i tak zwane matury wojenne odbywały się już od dnia 1 września b. r. począwszy.

Z ziem polskich.

Dostarczanie zasekwestrowanego zboża w Królestwie. „Deutsche Warschauer Zeitung" pisze:

Dostarczenie zasekwestrowanego zboża ze zbioru 1916 roku z wyjątkiem owsa, a więc: żyta, pszenicy, jęczmienia i roślin strączkowych nastąpi jak donosi prezydyum policyi, dnia 24 b. m. w piątek i 25 b. m. w sobotę b. r. w godzinach od 10 rano do 6 po poł. W sprawie owsa nastąpią jeszcze oddzielne postanowienia. Zboże mają ziemianie dostarczyć do młyna na drodze powązkowskiej, gdzie zostanie odebrane przez urzędników Sekcyi żywnościowej. Zapłata nastąpi bezzwłocznie przy odbiorze.

Ziemianie, którzy nie dostarczą wcale lub też nie w czasie właściwym, zostaną ukarani. Zapasy zboża, które będą ukryte, zostaną bez wynagrodzenia zasekwestrowane. W związku z rozporządzeniem co do zabezpieczenia zbioru tegorocznego w gen.-gubernatorstwie warszawskiem na potrzeby mieszkańców gen.-gubernatorstwa warszawskiego i wojsk niemieckich, którego treść podaliśmy w swoim czasie, wydał prezydent policyi rozporządzenie policyjne, mające na celu zabezpieczenie nowych zbiorów w okręgu warszawskim na potrzeby ludności miejskiej.

Krwawa walka z bandytami w Warszawie. „Kuryer warsz." donosi:

Ajenci policyi kryminalnej od kilku miesięcy poszukiwali niebezpiecznych bandytów: 25-letniego Jana Banasiewicza i 42-letniego Antoniego Burskiego, za których ujęcie była wyznaczona nagroda 2.000 marek, jakoteż nalepione były na murach plakaty z podobiznami opryszków. W poniedziałek zauważono ich wchodzących do domu przy ul. Rozbrat 40 do mieszkania Piotra Michnowskiego, milicyanta z 9-go komisaryatu. Za bandytami wkroczyli ajenci policyi kryminalnej i żołnierze. Wywiązała się wymiana strzałów przez otwarte drzwi, z mieszkania do sieni i odwrotnie. W sieni zabity został na miejscu żołnierz, w mieszkaniu Michnowska i bandyta Banasiewicz, oprócz tego odnieśli rany dwaj żołnierze, z których, po przywiezieniu do szpitala Ujazdowskiego, jeden zmarł. Towarzysz zabitego bandyty, Antoni Burski, wyskoczył oknem z I piętra i z rewolwerem w ręku zdołał umknąć.

Przy Banasiewiczu znaleziono pas z przeszło setką nabojów i 3 rewolwery.

W całym domu dokonano szczegółowych oględzin; mieszkanie Michnowskich opieczętowano. Zawiadomiony o wypadku milicyant Michnowski przybył i w bramie został aresztowany. Oprócz niego aresztowano właściciela domu, Bolesława Frączka, urzędnika zarządu m. Warszawy i żonę, Maryę, oraz stróżów dwóch sąsiednich domów i ich żony.

Miechów. (Śmierć b. posła do Dumy). We wsi Nasiechowice zmarł b. poseł do Dumy ś. p. Jan Bielawski.

Częstochowa. (Wystawa pracy kobiet. — Tow. dobroczynności. — Stow. nauczycielskie. — Sejmik powiatowy). W pierwszych dniach września zostanie otwarta w Częstochowie wystawa prac kobiet. Tow. Dobroczynności dla chrześcijan zakłada z początkiem roku szkolnego bursę dla niezamożnych uczniów szkół średnich. Budżet bursy w dochodach i wydatkach ustalono na sumę 6000 rb.

Odbyło się tu ogólne zebranie Stow. nauczycielskiego, które, nawiasem mówiąc, wiedzie żywot nader suchotniczy. Może nowoobrany zarząd ożywi nieco tę martwą, a tak pożyteczną zda się placówkę. Odbyło się trzecie z kolei posiedzenie sejmiku powiatowego, na którem omawiano sprawę budowy szos i dróg w powiecie.

Płock. (Biuro pośrednictwa pracy. — Śmierć kanonika. — Uporządkowanie cmentarza). We wsi Borysku w pow. mazowieckim, w gub. łomżyńskiej, zmarł płoczczanin, ks. kanonik Józef P i b i s z e w s k i.

Rada Opiekuńcza m. Płocka uruchomiła biuro pośrednictwa pracy dla inteligencyi.

Przystąpiono do uporządkowania b. cmentarza cholerycznego. Do pracy wezwano rezerwistki korzystające z zasiłków miasta. Ogółem pracuje na zmianę 170 kobiet.

Kowel. (Uspokojenie obaw. — Władze i podział administracyi. — Lotnicy rosyjscy. — Jeńcy. — Uchodźcy). Po krótkim okresie niepewności, wywołanym wypadkami wojennymi na froncie, zapanował z chwilą stwierdzenia niepowodzeń oręża rosyjskiego spokój. Życie wróciło do stanu normalnego. Bezpieczeństwa publicznego w mieście strzeże milicya łącznie z organami policyjno-wojskowymi niemieckimi .Obowiązki komendanta pełni tymczasowo b. naczelnik w Łucku pułk. Tomek. Aprowizacyą miasta trudni się magistrat łącznie z gronem osób do tego upoważnionych.

Ruch handlowy w ciągu dni ostatnich ożywił się znacznie Najlepsze interesy robią handlujący artykułami żywnościowymi, oraz właściciele kawiarn, których liczba wzrasta, jak grzyby po deszczu. — Pod względem administracyjnym miasto podzielone w ten sposób, że jedna strona, tak zwane Piaski należą do okupacyi austryackiej druga do niemieckiej.

Mieliśmy i gości rosyjskich, na aeroplanach, których jednak załoga Kowla przyjęła tak niegościnnie, iż zemknęli pozostawiając w rękach niemieckich trzech lotników i aparat. Niemal codziennie przez miasto ciągną liczne grupy jeńców, wśród których wielu zapasowych szeregowców. Nie brak i siedmnastoletnich chłopców. Za drobiazgi, nabywane w miejscu przez miasto, płacą oni papierowymi bonami państwowymi.

Na przedmieściach rozlokowali się uchodźcy z Łucka i okolicy. Opiekę nad uchodźcami roztacza komitet pomocy dla bezdomnych.

Wielki pożar młyna. Z Bielska piszą nam: W nocy z czwartku na piątek spalił się w Bielsku duży młyn J. Webera. Pożar wybuchł około północy i uszkodził także kilka sąsiednich kamienic. Młyn sam, mimo energicznej akcyi ratunkowej straży pożarnej i wojska, zgorzał zupełnie wraz z wielkimi zapasami zboża i mąki. Szkoda jest olbrzymia.

Ze świata.

Polski obóz jeńców. Pisma warszawskie donoszą: W ostatnich czasach nastąpiły pewne zmiany w niemieckich obozach jeńców. Rząd niemiecki — w związku prawdopodobnie z będącem na porządku dziennym polityki mocarstw centralnych uregulowaniem kwestyi polskiej — grupuje jeńców polskich a w szczególności oficerów Polaków w jednym polskim obozie.

Ze szkolnictwa polskiego w Petersburgu. Rok temu ukazała się na łamach „Dziennika Piotrogrodzkiego" wiadomość o mającem się otworzyć w Petersburgu polskiem gimnazyum żeńskiem. — Założycielką była p. Stanisława C w i e r d z i ń s k a, znana w kolonii petersburskiej jako wybitna siła pedagogiczna i niestrudzona pracowniczka na polu pracy kulturalnej polskiej. Rozumiejąc, jak w warunkach polsko-rosyjskich wszelka inicyatywa prywatna jest jednocześnie dorobkiem społecznym, nietylko polonia petersburska, lecz i Warszawa przesłała p. Cwierdzińskiej wyrazy uznania. Nie minął miesiąc, a Warszawa została odcięta i fala wygnańców polskich napłynęła nad Newę. Musiało więc nowo powstające gimnazyum polskie rozwinąć najszerszy zakres swej działalności, by ogarnąć cisnącą się do niego dziatwę wygnańczą.

W ten sposób otwarto odrazu dziewięć klas, z których dwie pierwsze, przygotowawcze, koedukacyjne. Odtąd lokal szkoły wciąż się rozszerza, personal nauczycielski powiększa się odpowiednio. Dla uwzględnienia zaś jednej z palących potrzeb kolonii polskiej w stolicy Rosyi ma od roku przyszłego powstać przy gimnazyum ogródek dziecięcy dla dzieci od lat czterech. W czerwcu zakończył się pierwszy rok szkolny tego gimnazyum polskiego. Myśl patryotyczna p. Cwierdzińskiej i czyn jej wytrwały stworzyły dziatwie polskiej na obczyźnie atmosferę swojską, ognisko, zastępujące ponickąd dom rodzinny.

Powszechne i przymusowe nauczanie w Rosyi. Z Petersburga donoszą, że rosyjska Rada ministrów przyjęła projekt prawa o nauczaniu powszechnem obowiązkowem w szkołach ludowych. Projekt prawa przedstawiony będzie Dumie.

Konfiskata czeskich książek i broszur. Dyrekcya policyi w Pradze skonfiskowała w ostatnich czasach szereg książek i broszur czeskich; między innemi konfiskacie uległy: pamiętnik VI zlotu sokolskiego w Pradze w roku 1912, dyktaty dla szkół ludowych i wydziałowych czeskich, wreszcie katechizm sokolski.

25-ta rocznica śmierci Jana Nerudy. W dniu 22 sierpnia 1891 umarł w Pradze Jan N e r u d a, wybitny pisarz i publicysta czeski, jeden z literatów najbardziej zasłużonych około kulturalnego rozwoju swojego narodu Z powodu tej 25-tej rocznicy śmierci wszystkie pisma czeskie poświęcają zmarłemu patryocie gorące wspomnienia.

Zmarli:

W Warszawie zmarł w dniu 21 b. m. Stanisław P y r o w i c z, publicysta, b. redaktor „Korespondenta płockiego", ostatnio członek redakcyi „Nowej gazety", gdzie pisywał artykuły z zakresu polityki międzynarodowej, ekonomii i kwestyj prawnych. Przez lat kilka był ś. p. Pyrowicz członkiem zarządu „Tow. literatów i dziennikarzy polskich". Żył lat 70.

Przymus produkcyi i zaostrzenie przepisów przeciw lichwie cen.

Wczoraj ogłoszono doniosłe cesarskie rozporządzenie, mające na celu zapewnić ludności dalsze zaopatrywanie jej w najniezbędniejsze środki do życia, zwłaszcza środki żywności. — Tym razem idzie już nietylko o zapasy istniejące, które rząd może w razie potrzeby zajmować na podstawie rozporządzenia z 7 sierpnia 1915, lecz także o zapasy przyszłe, których krajowa produkcya ma dostarczyć. W tym celu zmieniono i uzupełniono rozporządzenie zeszłoroczne w kilku kierunkach.

Nowe rozporządzenie — czytamy w komunikacie rządowym — daje rządowi w ręce m o ż n o ś ć p o d d a n i a p r o d u k c y i n i e z b ę d n y c h ś r o d k ó w, t u d z i e ż p o d d a n i a k u p c ó w i p r z e d s i ę b i o r c ó w, p o d r o z l e g ł y w p ł y w r z ą d o w y, zwłaszcza pod względem zbytu, zakupna i tworzenia cen. — Aby zapobiedz zastojowi produkcyi, może rząd nałożyć obowiązek dalszej produkcyi, oczywiście biorąc wzgląd na sprawność produkcyjną i na gospodarcze położenie wytwórcy. Ale jeżeli wytwórca nie czyni temu obowiązkowi zadość w sposób dostateczny lub jeżeli nie chce przyjąć go na siebie, może państwo samo objąć jego środki produkcyi za wynagrodzeniem. — J e s t t o w i ę c w a r u n k o w y p r z y m u s p r o d u k c y i niezbędnych przedmiotów, taki, jaki już istnieje w kopalniach węgla, nafty i zwłaszcza w rolnictwie, gdzie uprawa roli może być właścicielom nakazana.

Rozporządzenie ma także na celu lepszy rozdział najpotrzebniejszych zapasów, zwłaszcza środków żywności. Umożliwia tedy ono gminom i publicznym korporacyom objęcie zawartych przez kogo innego umów dostawowych; wogóle zaś państwo może gminom, instytucyom o publicznej użyteczności, lub niektórym wytwórcom, handlarzom i przedsiębiorcom poruczać wyłączne zaopatrzenie niektórych zakładów lub miejscowości. Osoby niepewne można przez zarządzenie przymusowe wykluczyć od kierowania takiemi przedsięwzięciami, które mają na celu zaopatrywanie ludności w niezbędne artykuły, można im zakazać tego handlu, a zezwolenie na taki handel może ministerstwo handlu osobno dla siebie zastrzedz. Tyczy się to zwłaszcza takich przedsiębiorców, którzy dotychczas nie trudnili się handlem niezbędnymi artykułami, zajmują się nim jedynie w celu wyzyskania konjuktury wojennej i ani towaru faktycznie nie nabywają, ani nie zaopatrują nim bezpośrednio rynku spożywczego. Jestto tzw. h a n d e l ł a ń c u c h o w y, przeciw któremu nowe rozporządzenie rozpoczyna teraz walkę. — Jak wiadomo, rozporządzenie takie istnieje już w Niemczech od początku sierpnia.

W końcu zawiera rozporządzenie jeszcze i n n e ś r o d k i p r z e c i w l i c h w i e c e n. Przedewszystkiem zaostrza kary. Dotychczas karano handlarza tylko wtedy, gdy przy zakupnie na rynku, na ulicy lub od domu do domu przelicytował ceny żądane przez sprzedawcę lub ceny dotychczas praktykowane. Doświadczenie pokazało, że ten przepis nie wystarcza. Handlarze obchodzili go w ten sposób, że sprzszali swoich dostawców do gospód lub do stacyi kolejowych; prócz tego ogłaszanie wyższych ofert co do cen w gminach i rozsyłanie takich ofert przybrało takie rozmiary, że przez to owe najwyższe ceny rozchodzą się w dalekie okolice i potęgują drożyznę. Otóż na przyszłość b ę d z i e w o g ó l e k a r a n e p r z e l i c y t o w y w a n i e c e n żądanych przez sprzedawcę lub cen dotąd praktykowanych, j e ż e l i z a k u p n o o d b y w a s i ę w c e l u d a l s z e j s p r z e d a ż y i o d n o s i s i ę n i e t y l k o d o w i e l k i c h i l o ś c i, lecz wogóle do każdego zakupna towarów do dalszej odsprzedaży.

Takie jest nowe rozporządzenie ramowe. — Na papierze wygląda ono pięknie; idzie jednak o to, jakie obrazy wypełnią te ramy. Rozporządzenie wypełnione jest samemi »możliwościami«. Praktyka pokazuje, że lichwiarze cen zawsze tymczasem przygotują sobie inne możliwości. To co rozporządzenie daje jest cennem; głównym powodem drożyzny jednak jest chowanie zapasów i fałszywa kalkulacya cen, przeciw czemu trzebaby obmyślić jakieś nowe, rzeczywiście skuteczne środki rewizyi i ewidencyi zarówno zapasów jak i kalkulacyi kupieckiej.

Zakład sanitarny Legionów polskich.

Nad Stochodem, 15 sierpnia.

W organizacyi legionowej ważną częścią składową jest dywizyjny Zakład sanitarny. Powstał on dopiero w początkach b. r., a już działalność jego chlubnie zapisała się w biegu działań wojennych. Poprzednio przy brygadach były oddziały sanitarne luźne, które złączono razem i utworzono z nich w miejscowości W. ten zakład, rodzaj szpitala polowego, nie zupełny szpital, gdyż taki musiałby rozłożyć się o kilkanaście kilometrów poza frontem, a wybrano miejsce bliższe, aby mieć łatwiejsze połączenie z pułkami. Dzięki osobistym staraniom szefa sanitarnego dra Rogalskiego i jego zastępcy dra B. Korolewicza, któremu był przydzielony do pomocy por. Łakociński, urządzono go wzorowo. W krótkim czasie zakład tak był urządzony, że lekarze sąsiednich armij przyjeżdżali, aby brać wzór dla swoich szpitali. Baraki duże dla chorych, widne i przewiewne, a obok urządzono kwatery dla oficerów i żołnierzy. Fryzyerzy pracowali w osobnych namiotach — przez ich ręce musiał przejść każdy chory i każdy żołnierz, przysłany do kąpieli lub udający się na urlop. Pralnie obsługiwały nie tylko chorych, ale i całe pułki przychodzące się kąpać — funkcyonował także dezynfektor dla oczyszczania żołnierskiego przyodziewku, co się dokonywało sprawnie podczas pobytu żołnierza w kąpieli. Po ciężkich znojach w rowach strzeleckich, pobyt tutaj był prawdziwą rozkoszą dla żołnierzy. W środku, między barakami, wybudowano piękną kapliczkę w stylu naszej szopki z okrąglaków sosnowych i białej brzeziny, pomysłu prof. Wodzinowskiego, gdzie w niedziele i święta kapelani pułkowi odprawiali nabożeństwa. Piękny i wzruszający był widok w maju, gdy legioniści śpiewali wieczorami przy tej oświetlonej kapliczce pieśni religijne i patryotyczne, których lasy i błota wołyńskie dawno nie słyszały. Chorzy i ranni znajdowali gorliwych opiekunów i pielęgniarzy w naszych lekarzach i sanitaryuszach.

Tak było podczas walk pozycyjnych. Kiedy rozpoczęła się rosyjska ofenzywa, zmieniło się życie, dotąd względnie spokojne, na gorączkowe. Jakkolwiek zakład położony był blizko frontu, bo najwyżej 5 kilometrów, to aby prędszą nieść pomoc rannym podzielono zakład na dwie połowy. W jednej części urządzono »plac opatrunkowy«, wybrawszy nań miejsce w pobliżu rowów w lesie, zaraz około rejonów walk w sąsiedztwie artyleryi, tak, że strzały armatnie nie tylko nasze ale i nieprzyjacielskie przelatywały nad głowami pracujących lekarzy. W przeciągu kilku godzin wybudowano tu dzięki oddziałowi technicznemu olbrzymi barak otwarty, obliczony na 100 rannych i wystawiono namiot, w którym urządzono stół operacyjny. Plac ten połączony był z komendą legionów i z poszczególnymi pułkami telefonicznie, aby mieć każdej chwili wiadomości o losie rannych i o sytuacyi bojowej. Na telefoniczne zapotrzebowanie pułków wysłano odpowiednią ilość wozów z sanitaryuszami na sam plac boju. Pewna ilość wozów, wysłanych słomą, stała w tym celu ciągle w pogotowiu, aby chorzy i ranni możliwą mogli mieć wygodę przy przewożeniu. Lżej ranni przychodzili piechotą, często niezaopatrzeni. Praca lekarzy i służby sanitarnej na tem miejscu odbywała się dniem i nocą. Tu dokonywano cięższych i lżejszych operacyj i zmieniano opatrunki, założone prowizorycznie. Robotami temi był zajęty niezmordowany chirurg lwowski dr Stroński przy pomocy chorążego sanit. medyka Mozołowskiego. Po opatrzeniu i nakarmieniu, — gdyż komendant dr Korolewicz założył i stacyę posiłkową, gdzie ranni dostawali gorącą kawę, herbatę i wino — odtransportowywano tychże za pomocą kolejki polowej do stałej siedziby zakładu sanitarnego w W. lub na stacyę kolejową w W. Plac opatrunkowy funkcyonował bezustannie pod ogólnym kierunkiem baczącego na wszystko dra Korolewicza. Lekarze, nie śpiąc i nie jedząc, pracowali z zaparciem się siebie przez cały czas szalonych walk pod Kostiuchnówką wśród ogłuszającego huku huraganowego ognia armatniego i wybuchu pękających granatów i szrapneli, wśród nieustającego terkotu karabinów maszynowych i wśród kurzawy dymnej takiej, że robiło się prawie ciemno od strzałów armatnich i wybuchów. Z zimną krwią, nie bacząc na grożące im samym niebezpieczeństwo, nieśli pomoc bohaterskim legionistom.

Z chwilą przełamania frontu, gdy już telefoniczne połączenie z komendą Legionów było przerwane i rozkaz odwołujący nie mógł być doręczony — wycofano się dopiero wówczas, gdy sąsiadujące pułki, zagrożone na tyłach, zaczęły obok przechodzić. Dr Korolewicz, spostrzegłszy się, że linie tyralierskie rosyjskie coraz bliżej następują, wydał rozkaz odwrotu. Na placu opatrunkowym znajdowało się wówczas około 50 rannych. Co prędzej trzeba było wobec obawy pojawienia się z każdą chwilą nieprzyjaciela, rannych usunąć, a tu większa część wozów z rannymi przeważnie jeszcze nie powróciła. Wybawił komendanta z tego ciężkiego położenia dr Rdułtowski, który się zjawił w tym momencie nagle z furami I Brygady. Naładowano na nie w te pędy rannych i wśród zgiełku szalejącej bitwy wycofano się bez żadnych strat. Gdy uzyskano połączenie z Komendą Legionów, komendant dowiedział się, że już przed trzema godzinami wysłano rozkaz zwinięcia placu opatrunkowego i wycofania się. Rozkaz ten jednak już nie doszedł. Tylko zimnej krwi komendanta zakładu i wszystkich współpracowników zawdzięczać należy, że plac opatrunkowy, nie straciwszy nic z urządzenia i zabrawszy wszystkich rannych, wycofał się w ostatniej chwili w całości z tak krytycznej sytuacyi.

Druga część dywizyjnego zakładu sanitarnego w W., pod kierunkiem dra Zielińskiego z porucznikiem Łakocińskim i chorążym Rudkiem zaopatrywała chorych i rannych z najbliższego wojennego odcinka i z placu opatrunkowego, odsyłając wprost do stacyi kolejowej w W.

Po połączeniu się obydwóch części nad ranem na drodze do M. zakład już w całości odbywał dalszą drogę pod komendą dra Korolewicza. Dwa dni i dwie noce trwał bez odpoczynku marsz na linię Stochodu. Wśród tej drogi zakład dywizyjny spełniał swoje zadanie, zbierając po drodze chorych i rannych na swój tabor. Wiele zasługi mają tu sanitaryusze nasi, którzy z pełnią poświęcenia, niejednokrotnie narażając życie, jak to np. zdarzyło się na mostku przy G., stale przez nieprzyjaciela ostrzeliwanym ciężką artyleryą, gdzie między jednym wybuchem granatu, a drugim przekradali się fomalnie, aby tylko nieść pomoc walecznym braciom i towarzyszom. Trzeba tu także zaznaczyć, że na ogół lekarze nasi w Legionach, odznaczają się nie tylko bezgranicznem poświęceniem dla chorych, ale i niepowszednią odwagą, czego dowodem ilość strat w ich gronie: zaginęli, lub odnieśli rany dr Gross, dr Wertheim, dr Wowkowicz i dr Kapellner. Lista strat sanitaryuszy jest również duża.

Na zakończenie dodać należy, że polowy zakład sanitarny Legionów, dzięki kulturalnym gospodarzom swoim słynie z gościnności. Przyjeżdżają tu wszyscy, którzy pragną wypoczynku po wytężających trudach. To też mimo, że tu miejsce leczenia, panuje tu atmosfera kojąca nerwy, pogodna, wesoła, artystyczna. Przebywali tu dłuższy czas: prof. W. Wodzinowski z Krakowa, któremu wybudowano piękne atelier malarskie, gdzie mógł swoje szkice i portrety wojenne swobodnie malować, dalej dyr. Julian Fałat, prof. Leon Wyczółkowski, Kaz. Sichulski, Artur Gruszecki i inni. W opuszczonej siedzibie w sali jadalnej pozostawili wszyscy goszczący tu artyści piękne na ścianach pamiątki. W historyi sztuki z doby wojennej Zakład sanitarny Legionów zapisze się dobrze i pamiętnie.

Polegli, ranni i wzięci do niewoli żołnierze galicyjscy*).

W liście ogłaszanej przez magistrat lwowski znajdujemy w dalszym ciągu następujące nazwiska żołnierzy galicyjskich:

Necka Andrzej, 6 p., Stańków, jeniec, Włochy. Nikiforuk Michał, 58 p., Żurów, ranny. Nitarski Feliks, 1 p., Młyniska, ranny. Nowak Kazimierz, 16, p., Wadowice, zginął. Nowalkowski Jakób, 58 p., Horodenka, jeniec.

Oborodnyk Wasyl, 6 p., Stryj, jeniec, Włochy. Ołrymowicz Michał, 35 p., Bóbrka, ranny. Olejnicz Władysław, 58 p., Korolówka, ranny. Olenczyn Jan, 58 p., Przemyślany, ranny. Olesków Bronisław, 1 p., Młyniska, ranny. Olesków Fedor, 6 p., Lachowice, jeniec, Włochy. Olszański Michał, Rybniki, ranny. Ołynyk Jan, 6 p., Lisiatyce, jeniec, Włochy. Onyszczuk Michał, 58 p., Tłumacz, ranny. Onyszków Antoni, 18 p., Krzywiec, zginął. Opryszko Piotr, 6 p., Grabowiec, jeniec, Włochy.

Pak Spiridion, 6 p., Stryj, jeniec, Włochy. Pakiet Jakób, 58 p., Majdan górny, ranny. Pakura Józef, 4 p., Łęki, ranny. Paliwoda Łuć, Łany, ranny. Pałkowski Józef, 43 p., Damianice, ranny. Panko Wasyl, 2 p., Sambor, ranny. Parylak Stanisław, 6 p., Miejsce Piastowe, jeniec, Włochy. Pasko Franciszek, 16 p., Biała, ranny. Pavlus Michał, 5 p., Pilzno, ranny. Pawelik Antoni, pion., 1 Biała, ranny. Pawełka Paul, 6 p., Borszczowice, jeniec, Włochy. Pawluk Antoni, 58 p., Rafajłowa, ranny. Pekała Michał, 16 p., Wadowice, ranny. Pelczarski Jan, 6 p., Sanok, jeniec, Włochy. Petrów Stefan, 58 p., Krechowce, jeniec. Petruniak Jan, 6 p., Drohobycz, jeniec, Włochy. Petruniak Konstanty, 58 p., Dobrotów, jeniec. Petrus Michał, 58 p., Jamnica, ranny. Piątek, Władysław, Gorzyce, ranny. Pociecha Michał, 6 p., Gorlice, zginął. Podstawski Marek, 32 p., Tarnów, ranny. Polak Zygmunt, 58 p., Brody, ranny. Poliński Antoni, 6 p., Miżyniec, jeniec, Włochy. Pomiełło Sebastyan, 54 p., Klecza dolna, jeniec. Popisilek Jan, 16 p., Bochnia, ranny. Popovic Stanisław, Żyrawa, ranny. Popovic Teodor, Żyrawa, ranny. Potchlopek Stefan, 6 p., Przemyśl, jeniec, Włochy. Potemba Franciszek,6 p., Zagórnik, ranny. Prijma Demetr, Żydaczów, ranny. Prokopesch Jan, 6 p., Dolna, jeniec, Włochy. Pryjmak Oleksa, 58 p., Starunia, ranny. Pryjmak Stefan, Jasienów polny, ranny. Prysiażnyk Wasyl, 35 p., Tłumacz, ranny. Pulak Wasyl, Petranka, ranny. Puszkiedra Wasyl, 58 p., Kopyńczyce, zginął. Pułko Józef, 6 p., Maszkienice, ranny. Pywowarczyk Stanisław, 16 p., Kęty, ranny.

Radwański Michał, 27 p., Kłodno, ranny. Rakowski Franciszek, 54 p., Bachowice, zginął. Reichel Bernard, 16 p., Trzebinia, ranny. Rohiw Roman, 58 p., Bohorodczany, ranny. Rokicki Bronisław, 58 p., Horodenka, ranny. Sabadasz Michał, 30 p., Bratyszów, ranny. Sacharko Horysko, 6 p., Drohobycz, ranny. Sawluk Oleksa, 58 p., Pasieczna, ranny. Saucyj Wasyl, Kałusz, ranny. Scharschin Franciszek, 6 p., Dolina, jeniec. Szewczyk Wasyl, 6 p., Żydaczów, jeniec, Włochy. Scherer Emanuel, 2 p., Kraków, ranny. Schön Hipolit, Bóbrka, ranny. Schutka Teodor, 6 p., Dolina, jeniec, Włochy. Schweitzer Henryk, 6 p., Stryj, jeniec, Włochy. Sekara Wincenty, 16 p., Kraków, ranny. Siedlak Tomasz, 1 p., Rzepińce, ranny. Skowera Jan, 6 p., Sambor, jeniec, Włochy. Skurczak Hawryło, 6 p., Żydaczów, ranny. Slazyk Andrzej, 6 p., Limanowa, ranny. Słoboda Jan, Buczacz, zginął. Syroczyński Michał, 58 p., Nadwórna, ranny. Sosna Wasyl, 6 p., Komarów, jeniec, Włochy. Sparek Mikołaj, 30 p., Gwoździec st., zginął. Sporysz Jan, 6 p., Borysław, 54 p., Oświęcim, zginął. Spryso Jan, 6 p., Borysław, jeniec, Włochy. Stasiak Jan, 6 p., Droginia, ranny. Straszewski Stefan, 54 p., Łopuszanka, zginął. Świeca Kazimierz, 30 p., Stanisławów, ranny. Sysak Marcin, 58 p., Barszczowice, Lwów, ranny. Szaga Dmytro, 58 p., Wołczyniec, ranny. Szeilag Moses, Chorostków, ranny. Szozomak Jan, 6 p., Jabłonka niżna, jeniec, Włochy.

*) Patrz Nr 377, 390, 395, 396, 405, 409, 413 i 417 „Nowej Reformy".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.

z dnia 24 sierpnia.

Atak na okręt niemiecki

Londyn. (Urzędownie). Admiralicya donosi: Łódź podwodna E 23, która powróciła z morza Północnego, donosi, że dnia 19 sierpnia rano zaatakowała okręt bojowy niemiecki klasy »Nassau« i sądzi, że okręt zatonął.

Biuro Wolffa zauważa: Doniesienie admiralicyi angielskiej o ataku łodzi podwodnej E. 23 na okręt liniowy niemiecki klasy »Nassau« w dniu 19 bm. jest o tyle prawdziwe, że okręt »Westphalen« trafiony został pociskiem łodzi podwodnej, lecz był zdolny do walki i manewrowania.

Odpowiedzialny redaktor: KONSTANTY SROKOWSKI.

Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Musisz iść...

Bartkowi Chmurze za ciasno dziś było w chałupie. Za serce chwyciła go jakaś zmora, dławiła za gardło. Złe przeczucia gnębiły jego myśli, że miejsca sobie znaleźć nie mógł.

Pod wieczór się miało. Wyszedł w pola.

Staczała się już tarcza słoneczna poza lesisty grzbiet górski. Rdzawe promienie zachodzącego słońca — ostatnie — rozwlokły się jeszcze po pszennych łanach, rozszumiałych dziwnie, majestatycznie, poważnie, rzewnie. Słoneczne smugi, z razu wyraziste i żywe, bladły coraz bardziej — rzekłbyś, że roztapiają się w fali pszennych łanów.

Lekki powiew wiatru niósł z sobą zapachy świeżo skoszonego siana i macierzanki. Zabłąkane echa oddalnej pastuszej piosenki, brzęk kos, skrzypienie studziennych żurawi zlewały się w uroczystą harmonijną gwarę, jaką tylko zmrok wsi w ciche, letnie, po parnym dniu idące wieczory przemawiać umie.

Coś było w tem przedwieczerzu, co chwytało za serce i budziło uśpione w jej głębi czucia.

Bartek rozglądał się po polach. Z pól przeniósł wzrok na niebo, powiódł oczyma po obłokach, jakby starał się przeniknąć, jakie w swych łonach kryją tajemnice.

Wpatrzył się znów w pszenne łany.

— Piekne płony — przepiekne... Kieby ino scęśliwie zgarnąć!...

Twarde jego dłonie pieściły miłośnie dojrzewające kłosy, ślizgały się z lubością po grubych źdźbłach prostych i gęstych. Oczy przesłoniła mgła zadumania. Jakieś myśli uporne cisnęły się do jego mózgu z nieprzepartą mocą.

Stanął na miedzy pośród łanów wyprostowany. Ramiona wyciągnął przed się, jakby błogosławić miał tym w wieczornej modlitwie rozszumiałym polom.

Coś mu się widziało, że pól tych już nigdy w życiu nie zobaczy; że przyjdzie coś okrutnego i wydrze go z pośród gromadki dziatek, co go pożenie w dal od tych pól, od tej ziemi pradziadowskiej na okrutną, krwawą dolę...

Hejże! hej!

Coś mu się widziało, iż pszenicy tej już nie zbierze, nawet tych kópek żyta, co hań stoją na łanie pod lasem, do stodoły zwozić nie będzie. Tak mu się coś wszystko widziało. Dlaczego? — Nie umiał dociec przyczyny tych przeczuć.

Nogi pod nim zadygotały, że ustać nie mógł. Usiadł na miedzy. Wsłuchał się w poszumy zbóż.

Dziwne myśli-wspomnienia poczęły mu się tłoczyć do głowy:

...Bywało: po wytężającej pracy ocierał rękawem pot kroplisty z czoła i wychodził w pola na wieczornym chłodzie orzeźwić całodziennym trudem znużone członki i przyjrzeć się, co mu niesie jego znojna chłopska dola-niedola.

Wokół szumiały łany — jak dziś — złote, pszenne łany. A w powietrzu pachło już żniwami, co szły poważne, w plon obfite. I serce rosło; w duszę wstępowała moc-wiara, iż los podjęty dalej dźwignąć zdoła, że się nie ugnie dusza, nie zlęknie, bo ziemia-matka — szara jak ta chłopska dola — krwawym potem z trudem przeoranych czół cieknącym przesycona, za trud nadludzki — hojny niosła plon.

Bywało... bywało — —

Przez mózg Bartka przeciągały wspomnienia długim korowodem. Były jasne i roześmiane — były i łzawe, ponure....

Skądś tam — z pastwiska — ozwała się harmonijka. Bartkowi zda się, że się to niesie po polach echo oddalonej weselnej muzyki wiejskiej, grającej dziarskiego obertasa. Już słyszy jaknajwyraźniej: Dzwonią podkówki, szeleszczą kraśne spódnice, śmieją się świeże, malinowe usta dziewczęce. Poprzez rozwarte okna bucha gwar i rozlega się po sadzie po zielonej murawie, wokół pustota młodzieńcza, niepomna jutra, roześmiana, hulaszcza i upojna...

Uwidziało się Bartkowi jego wesele z Hanusią. Muzyka umilkła na chwilę. On przystanął przed najstarszym skrzypakiem, dłoń zasunął za pas i przytupując śpiewa:

> Grajże, skrzypku, a ogniście
> na moje wesele — —
> Kto mi drogę zajść się waży,
> wnet go przez łeb zdzielę...

Zakręcili się z Hanusią kilkakroć w okółeczko po izbie. Przystanął znów przed prym trzymającym skrzypkiem, przytupnął, aże podłoga jękła i śpiewa:

> Grajże, skrzypku, a wesoło,
> niech se potańcuję —
> sypnę-ć w basy cyrwieńcami — —,
> grosza nie żałuję....

Kręcą się wokółeczko izby. Na przedzie Bartek z Hanusią w pierwszą parę, jak na nowożeńców przystało. Dźwięczą stalowe podkówki, krzeszą ognia: snopy skier sypią się z pod obcasów. W rozgwar mieszają się urywane piosnki. Szeleszczą krochmalne spódnice — śmieją się roześmiane oczy dziewczęce, malinowe usta.

Poprzez rozwarte drzwi i okna zawiewa chłód od pól, od szumiących łanów...

Ocknął się Bartek z zadumy, westchnął.

— Hej-że, hej! Kiej to ta było! Kiej?! He!...

Zmrok już zapadł na dobre. Pastuchy pognały bydło do stajen, ino koniuchy-podrostki hukały jeszcze popod lasem. Po łanach niosła się piosnka oddalna:

> „Za Krakowem siny las,
> a za lasem tęcy pas...
> Pytała się Kasia
> o swojego Jasia,
> cy powróci z wojny
> cy powróci z wojny
> wcas..."

Bartkowi za serce coś ścisnęło. Maniacko jął powtarzać w myśli refren słyszanej piosenki:

> „...cy powróci z wojny,
> cy powróci z wojny..."

Bronił się wszelkiemi siłami temu nowemu uczuciu, przeczuwaniu czegoś strasznego, co to niby przyjść musi...

— Pletą ta ludziska, bo pletą — jął rozumować. — Ha! wola Boża... Tyle lat, co to niby ino — ino ma się stać, a nie jest... te, z tym psiajuchą-Moskalem... Chociaż ksiądz proboszcz wczoraj mówili... i gazyty — — —

Zadumał się głęboko.

Pszenne, dojrzewające łany rozszumiały się naraz żałośnie tak pięknie, jak nigdy. Nigdy jeszcze mowa pól nie wydawała się Bartkowi tak blizką, tak swoją...

— Bartku!.. Bartuś!.. zaszeptało coś za nim.

Obejrzał się: Ciemno — trudno dojrzeć. Wpatrzył się lepiej w mrok: Hanka!

Położyła mu rękę na ramieniu.

— Bartuś!...

Łzy tłumione dławiły jej szept.

Usiadła na miedzy; ramionami oplotła jego szyję.

— Przyszedł Jakób z Krzaków, pędzioł, co przyszło do gminy: wojna!... Do jutra musis iść... Wszystkie chłopy, co służyły we wojsku — do śtyrdziestu dwóch... Mówią, że na Moskala-psiajuchę... zeby zcezł za polski lud...

Załkała cicho. Objęła go mocniej za szyję.

Bartek bełkotał bezmyślnie:

— Musis iść...

Dojrzewające pszenne łany szumiały jakąś cichą, żałosną pieśń...

Jan Chełmirski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.